TEATRZYK WILEŃSKI Nr. 13.

HELENA ROMER.

# PRZYGODA MŁYNARZA

SZTUKA W 3 ODSŁONACH, DLA MŁODZIEŻY.

WYDANIE DRUGIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.

# PRZYGODA MŁYNARZA

B. Mieszczankowski

Le Creusot 1935/36

W BIBLJOTECZCE

## „TEATRZYK WILEŃSKI"

ukazały się dotychczas:

| | | | zł gr |
|---|---|---|---|
| 1. | M. REUTTÓWNA. | Trzeci Maj | 1.— |
| 2. | H. ROMER. | Noc Świętojańska - Kopciuszek | —.40 |
| 3. | M. REUTTÓWNA. | Rabuś | —.30 |
| 4. | „ „ | Cudowny doktór | —.30 |
| 5. | Z. MAŁOBĘDZKA. | Tajemnica | —.30 |
| 6. | M. REUTTÓWNA. | Kłopoty Zosi | —.50 |
| 7. | „ „ | Janek i Jagusia | —.50 |
| 8. | „ „ | Św. Mikołaj | —.40 |
| 9. | H. ROMER. | Nasza Szopka | —.50 |
| 10. | M. REUTTÓWNA. | Trzewiczek Królowej | —.50 |
| 11. | „ „ | Król Chłopków | —.40 |
| 12. | BONIFACY WRZOS. | Królewna Krasawica | —.70 |
| 13. | H. ROMER. | Przygoda Młynarza | —.40 |
| 14. | M. REUTTÓWNA. | Wicek Niecnota | —.70 |
| 15. | „ „ | Król Migdałowy | —.40 |
| 16. | „ „ | W noc Czarów | —.30 |
| 17. | BONIFACY WRZOS. | Żelazny Wilk | —.80 |
| 18. | „ „ | Jagienka i Smok | —.90 |
| 19. | M. REUTTÓWNA. | Wyzwolenie Wilna | 1.— |
| 20. | „ „ | Jak Bolko został rycerzem | —.60 |
| 21. | M. REUTTÓWNA i BONIFACY WRZOS. | W wielką rocznicę | —.80 |
| 22. | M. REUTTÓWNA i BONIFACY WRZOS. | Wanda | —.60 |
| 23. | BONIFACY WRZOS. | Garbuska | 1.— |
| 24. | H. ROMER. | Rozbity garnek czyli czary w lesie | —.60 |
| 25. | W. STANISŁAWSKA. | Resurecturi | —.60 |
| 26. | M. REUTTÓWNA i BONIFACY WRZOS. | 3-ci Maj | —.80 |

---



HEL. ROMER.



# PRZYGODA MŁYNARZA

Sztuka w 3-ch odsłonach, dla młodzieży.

WYDANIE DRUGIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.

OSOBY:

MŁYNARZ.
MŁYNARKA.
SZLOMKA.
BAŁTRUK.
DZIECI.
DWA DJABLIKI.

# OBJAŚNIENIA.

Sztukę tę grać muszą starsze dzieci lub dorośli, bowiem rola młynarza jest dość trudna, trzeba udawać skąpca, gderacza, pijaka, potem wielki przestrach i walkę skąpstwa i obawy. Młynarki rola jest łatwa, żyda też, Bałtruka musi grać ktoś taki, co potrafi być bardzo śmieszny, musi ciągle mieć zaspaną minę, drapać się za ucho, rozdziawiać gębę. Ubiory zwykłe wiejskie.

Djabliki są ubrane czarno, z ogonami, śpiewają na nutę krakowiaka. Chodzące worki robi się w ten sposób, że trzech, czy czterech chłopców, wchodzi do dużych worków od żyta, zawiązuje się im te worki koło szyi, tak żeby głów nie było widać, obsypuje się wszystko mąką, i powoli łażą koło młynarza, mówiąc ponurym, grubym głosem co napisano.

## Odsłona I-sza.

(Scena przedstawia wnętrze młyna, worki z mąką stoją w kątach, narzędzia, deski, i t. p.)

MŁYNARZ. (Śpiewa).

Jestem sobie młynarz stary,
Ale jeszcze czerstwy, jary,
Mąkę, krupy, ludziom mielę,
I upijam się w niedzielę!
    Kiedy dobrze sobie łyknę,
    To na żonkę ostro krzyknę,
    Setki marek w skrzyni duszę,
    Och, bogaczem zostać muszę!

MŁYNARKA. (Śpiewa).

Jestem śliczną młynareczką
Mieszkam w młynie, tu, nad rzeczką,
Mam mężula, ot jakiego,
Pijak, gderacz, nic dobrego!
    Skacz, dogadzaj temu lichu
    Ą on trzyma nos w kielichu!
    Na spodniczkę mnie żałuje...
    To i w starej potańcuję!

RAZEM.

Oto młynarz i młynarka,
Niezbyt zgodna ludzi parka!
    Bo on stary, ona młoda,
    Jakaż może tu być zgoda?

MŁYNARZ.

Ach, puść ty mnie i daj święty spokój! Skacz sobie sama, jak masz ochotę i czas do stracenia! Ja mam pełno roboty, aż młyn huczy, a ona tu będzie wykręcać się w tańcach i piszczeć nad uszami!

MŁYNARKA.

Skrzyp, skrzyp, jak niesmarowane koło! I cóż to złego, że ja czasem pośpiewam? Czy to grzech? Kto ma zdrowie i czyste sumienie, ten lubi się poweselić. Ale ty dziadu, ani dobrego zdrowia, ani czystego sumienia nie masz, i dlatego chodzisz kwaśny jak ocet kiedy jesteś trzeźwy, a zły jak pieprz kiedy podpijesz!

MŁYNARZ.

Jak ty śmiesz do mnie tak mówić! Ja tobie! Ja tobie! (biegnie za nią).

MŁYNARKA (uciekając).

Bo prawda! Bo prawda! Bo prawda!

MŁYNARZ (zasapany siada).

Ot pytel! Wszystkie baby mają dobre języki: te, te, te, poszło! Ale już jak moja zacznie nad głową dudnić, to prędzej i głośniej od tego prawdziwego pytla. Żeby choć zboże mleła tym sposobem, to niechaj tam, a tak, bezkorzystne to gadanie! (patrzy w głąb młynu) Oho, znów zboże przywieźli! Będą tysiączki, będą! Ech, chłopcy! ruszajcie się, czy ja wam mało płacę, łażą jak ślimaki!...

(wybiega za scenę i trąca się z młynarczykiem Bałtrukiem, który niesie worek).



MŁYNARZ.

Staw worek w kącie, po jakiemu tamte głupcy robią! (wybiega).

BAŁTRUK.

(stoi pochylony pod ciężarem worka i rozgląda się).

Staw w kącie! A w jakim? Cóż ja wiem? I tu zdaje się kąt, i tu, i tamże kąt, tak który? Kto jego wie?

MŁYNARKA (wchodzi).

A tyż Bałtruczek, co robisz pod tym workiem? Postaw że gdzie.

BAŁTRUK.

Kap jon skis...

MŁYNARKA.

Kto ma skisnąć? za co?

BAŁTRUK.

A tenże worek, kap jego, jaki ciężki.

MŁYNARKA.

To czego trzymasz na plecach? Staw w kącie.

BAŁTRUK.

Dek ja nie wiem w którym?

MŁYNARKA.

Ach Bałtruczek, ty Bałtruczek! Durnowaty ty chłopiec! O tu, stawiaj.

(Stawiają oboje worek, Bałtruk stęka i wyprostowuje się).

BAŁTRUK.

Ot, dziękuję młynarzowa, że pomogła! A to by ja musi do sądnego dnia stał.

MŁYNARKA.

Jak ty nie wstydzisz się być taki głupkowaty? Każdy śmieje się z ciebie, a ty lenisz się pomyśleć i tylko patrzysz na ludzi rozdziawiwszy się.

BAŁTRUK.

Dek cóż? Ja nie uczony myślenia, to i nie umiem, niechaj sobie uczone ludzie myślą, a mnie, aby raugieni podjad, kwasem zapił, a młynarz nie homonił nademną, to mnie i niczego więcej nie potrzeba....

MŁYNARKA.

Czy ty tego nie rozumiesz że i młynarz na ciebie krzyczy za twoją głupotę?

BAŁTRUK.

Kap jon skis.... (wychodzą).

(Za sceną słychać krzyki).



SZLOMKA.

(wchodzi z młynarzem który krzyczy na chłopców.)

SZLOMKA.

Niu, co Pan młynar tak sze gorącuje? Tak krzi-czi? Wiadomo, te chopcy to une tilko tak robią, byle z rąk, z takie pomocniki to można wielkie chwarobe dostać! Tilko jeden Szlomka miszli o pan młynara zdrowie, o jego wasołoszcz i humorze!

MŁYNARZ.

No, no, nie miel językiem, a gadaj co tam masz dobrego?

SZLOMKA.

Ny, co takie bidne żidkie może mieć dobrze? Co un ma? Tilko te szkure co na grzebiet, te trochi chałat i te trochi dżurawe kłapcie, na bose nogi.

ŚPIEWKA SZLOMKI.

Co u żidka iest dobrego, aj waj mir!
Każdy krziwdzi mnie bidnego, aj, waj mir!
Latam, skikam w różne strony, aj waj, mir,
Wszistkie kraczą jakby wrony, aj waj, mir!
I pies szczeka i człek łaje,
A geszeft na chleb nie daje!
Tam bachurów tuzin piska,
Cóż ja włożę im do piska?
Co zjem? trochi szłedż, cebule

Ze aż w briuchu čzuje bóle,
Moje Sure macę piecze,
A ja w siabas palę świecę.
Talmud czitam, no i Torę
Do bożnicy chodzę w porę,
A że goja żidek skubi...
Niu, to czemu goj grosz gubi?

MŁYNARZ.

No, no, nie łżyj, ty rudy judaszu, już nie be kozery ty tu szwendasz się po młynie. Wiesz, że lu bię buteleczkę, a że żonka wrzeszczy jak idę po wód kę, więc pewno ty mnie cicheńko przyniosłeś teg smaku? hę?

SZLOMKA.

Niu, może bicz co ja przziniosł, ale co mnie bę dzie za moje fatygie?

MŁYNARZ.

Jaka fatyga? po drodze do młyna zajrzeć? I ta zawsze latasz jak kot z pęcherzem, po wszystkich kątach.

SZLOMA.

Jakie fatygieee? Jak kot z pęcherzem? Uj, uj pan młynar musi trochi skąpowaty?

MŁYNARZ.

Jaki ja jestem, to jestem, a tobie nic do tego Masz wódkę, to dawaj, wiesz, że zapłacę a nie przy niosłeś, to ruszaj won!



SZLOMKA.

Uj, jaki pan młynar prędki człowik, za co won? a mam, ja prziniosł.

MŁYNARZ.

No, to dawaj, wiesz, że moja żona nie cierpi wódki w domu i jak by zobaczyła, to by nam akiego zadała farnapiksu, że nam by w pięty poszło!

SZLOMKA.

Uj, ja sze bardzo lękam młynarzowe, une prędkie kobite i raz mnie wignała i z miotłe!

MŁYNARZ.

Dawaj prędzej!

SZLOMKA.

Ny proszę brać!
(Daje małą buteleczkę, młynarz chwyta i pije.)

MŁYNARZ.

Uch! smaczne! uch, dobre, uch zaraz humor lepszy i siły, i rezon! Teraz i krzyku żonki nie lękam się ani, ani! masz więcej?

SZLOMKA.

A co mnie będzie za to?

MŁYNARZ.

No, co chcesz?

SZLOMKA.

Wiadcmo co: trochi mąki, trochi zboża, troc krup.

MŁYNARZ.

Krup to ja nie mam.

SZLOMKA.

Pan młynar... pan z tych worków nasypi, a lu dzim powi, że ususzka, co une głupie rozumieją n młynarskich interesach?

MŁYNARZ.

Ty mnie żydzie do złodziejstwa namawiasz, a bierz cię licho! ja bez wódki żyć nie mogę a pieni dzy szkoda! Nie wiele wezmę, to i grzech nie wielk (Idzie do worków, wchodzi młynarzowa, żyd przestraszony

SZLOMKA.

Kłaniam pieknie pani młynarzowej, uj, pani mły narzowa, pani młynarzowa, to codzień młodsz

MŁYNARKA.

A czego tu Szlomka łazisz? prosił ciebie kto Już pewno z moim mężulem jekieś nieczyste interes robicie, a ja nie wporę wam przyszłam?

SZLOMA.

Zeby ja z tege miejsca nie ruszył, jak ja dob interes robił!



MŁYNARZ.

Czego ty babo leziesz tu do moich spraw? nie twoja głowa...

MŁYNARKA.

Tak, twoja lepsza... łysa!

MŁYNARZ.

Wiadomo, u kobiet włos długi, ale rozum krótki.

MŁYNARKA.

Ach ja nieszczęsna, czemu ja sobie świat z tym pijakiem zawiązałam! Myślisz że nie wiem jakie tu konszachty z tym żydziskiem odbywasz, i że on wódkę tobie nosi? precz ty zły duchu! wynoś się, niech ciebie moje oczy nie oglądają.

SZLOMKA.

Uj, czego taki gwałt!? Ja pójdę, pójdę, pan młynar musi żonki słuchać.

MŁYNARZ.

Czego ty taki krzyk podnosisz! Wstyd mnie tylko robisz, żydka tego poczciwego wypędzasz jak złodzieja, jędza jesteś, nic innego! Ja z nim mam ważne interesy.

MŁYNARKA.

Ja wiem jakie interesy! spirytusowe! myślisz że ja nie czuję tego przeklętego zapachu? O Boże, tak

mnie namawiali żeby za ciebie wychodzić, że to starszy i poważny człowiek z ciebie, a ja sierota posłuchałam, i teraz mam tylko wstyd i zgryżotę przez takiego pijaka!

MŁYNARZ.

Aha, pewnie! wstyd! najbogatszy jestem z całej wioski, kłaniają się mnie w pas, kto żyw, zaraz na starostę wybiorą, a ta mnie tu będzie kazania prawić, jak ksiądz na ambonie, mnie, takiemu ważnemu gospodarzowi!

MŁYNARKA.

Cóż z takiego bogactwa, które nikomu nie usłuży, nie pomoże! Żebym ja czasami czegoś biednym ludziom nie dała, to by już pewnie Pan Bóg nas pokarał za te pieniądze, może i krzywdą ludzką nabyte.

MŁYNARZ.

Dobrze, dobrze, już ja sam rozsądzę swoje sprawy, a ty babo idź raz do garnków i nie szum nad głową, bo oberwiesz!

MŁYNARKA.

Ach jaka ja jestem nieszczęśliwa! Żeby cokolwiek mogło ciebie poprawić i od tej wódki przeklętej oduczyć, nie wiem cobym dała za to!

(Wchodzą dzieci biednie ubrane, smutne i nieśmiałe).



MŁYNARZ.

Czego tu? Już łażą jakieś żebraki, pewno to twoja robota, sprowadzać mnie do domu jakichś włóczęgów. Czego chcecie, a?

CHŁOPIEC.

My nie jesteśmy żebraki, tylko dzieci Jakubowej, mama bardzo chora, my nie mamy co jeść, przynieśliśmy trochę żyta, może pan młynarz będzie łaskaw zamieni nam na mąkę, czy na chleb?

DZIEWCZYNKA.

Tak jeść chce się...

MŁYNARZ.

Akurat, będę ja wam moją piękną mąkę, zamieniać na wasze żyto (zagląda do worka) z dyrsą pomieszana miękina, to u mnie świnie lepsze jedzą...

MŁYNARKA.

Jak ty Boga się nie lękasz, że nawet nad biednemi dziećmi nie masz litości, chodźcie moje biedactwa, chodźcie ze mną, dam wam co będę mogła...

MŁYNARZ.

Jeszcze czego, będziesz mój majątek dla tych hultajów trwonić...

MŁYNARKA.

Uspokój się, dam im z tego, co sama zarobiłam szyciem, ty skąpidło! Ja poprostu lękam się z tobą

pod jednym dachem mieszkać, bo co tylko robisz, to grzech i obraza boska!

MŁYNARZ.

A ty przestań raz z twojemi naukami, profesor znalazł się! Idźcie wszyscy do djabła...

MŁYNARKA.

Strzeż się żeby do ciebie djabeł nie przyszedł, za twoją niegodziwość, chodźcie dzieci, ja wam pomogę ile będę mogła, pójdziemy razem do waszej mamy zaniosę jej lekarstwa, może co pomoże, czy bardzo chora?

DZIECI.

Bardzo, bardzo, jęczy i nas nie poznaje. (wychodzą).

SPIEWKA DZIECI.

Biedne my jesteśmy dzieci
Jakaż dola nasza zła!
Innym słońce jasno świeci
A nam Matki łza...

Choćbyśmy pracować chciały
Cóż potrafim my, ach cóż?
W smutku schodzi nam dzień cały
Któż pomoże nam, ach któż!?

W Bogu tylko już nadzieja,
Że odwróci od nas cios,
Że wam w serce litość wleje,
I przemieni się zły los.



My wam będziem sercem całem,
Wdzięczni aż po życia kres,
Litość bo nad dzieckiem małem
To uchroni was od łez.

MŁYNARZ.

No, no... może i nie bardzo to pięknie, że te dzieci przepędziłem... ale co tam! Będę o takich głupstwach myśleć, czort ich bierz wszystkich razem! Niech ja sobie tylko wódziuni łyknę, to o całym świecie zapomnę, i dobrze i wesoło. Wy, tam, chłopcy! Zamykajcie już młyn, dziś nie będę więcej przyjmować do mliwa, muszę iść do miasteczka, mam ważne interesy... Szlomka mnie wódziuni dostanie, on wie co ja lubię!

**Odsłona II-ga.**

(Młynarz wtacza się pijany, Szlomka go prowadzi, już jest ciemno na dworze).

MŁYNARZ (śpiewa).

Oj, wódeczko miła, jakaż w tobie siła,
Że tak szumisz w głowie, język plączesz w mowie!
Jakaż w tobie siła, żeś mię z nóg zwaliła,

SZLOMKA.

Ny, ny, niech pan młynar już nie dokazuje, niech siądzi, ja nie utrzymam, pan młynar bogaty, to i tłusty, ciężki, a bidne żidkie chude, to i słabe... uj,

uj, jak pan młynar sobie dogodził... ze wsistkiem, pijany...

MŁYNARZ.

Puszczaj żydzie! Idź! Dawaj jeszcze wódki! U ha, ot mnie miło, ot słodko! chodź pocałuję ciebie w brodę, za to że ty mnie tak dogodziłeś, Szlomeczku.

SZLOMKA.

Dżękuje za te całowanie, mnie tege nie potreba ja sobie lepiej trochi mąki wezmę (idzie do worków) uj, jaki un pijany ten paskidnik stary, fajn gospodarz jak szwinia leżi, tfu! jaby nigdy piniądz na takie paskudztwo nie wydał, wolał by swojej Sure co kupić, albo w gieszeft włożyć.

MŁYNARZ (leży w kącie).

Żydzie! Dawaj wódki, a nie dasz to zabiję...

SZLOMKA.

Aj, gewałt! Pani młynarzowe, pani młynarzowe! proszę przychodżycz! pan młynar trochę chory i bardzo dokazuje!

MŁYNARKA (za drzwiami).

Nie wyjdę, żeby tam nie wiedzieć co się działo! wiem ja co ten pijak wyprawia, jak wódką rozum zaleje, niech leży na ziemi, bez pościeli, gorzej jak bydle, bo nawet bydle lepsze od niego, wódki nie pije!



SZLOMKA.

Niu, une bardzo złe, te młynarzowe, une wcale do kwatery nie wpuści, co ja tu z nim zrobię, Bałtruk, Bałtruk! gdzie ty zalaz, chodź swojego pana ratować!

BAŁTRUK (wyłazi zaspany, ze słomą we włosach).

A co jemu stało się?

SZLOMKA.

Un trochi wypiuł, i trochi zachorował, leży, bier jego i nieś na łóżko.

BAŁTRUK.

Jeszcze czego! Kap jon skis! Mnie najęli worki nosić, ale młynarza taszczyć, to ja nie umawiał się, to i nosić nie będę.

SZLOMKA.

Uj Bałtruczek, ty ze wsistkim swego pana nie żałujesz.

BAŁTRUK.

A ot, czego jego żałować, czy on człowieka pożałuje kiedy? zawsze tylko łaje i wrzeszczy, a jak rozpędzi się, to i szturchnie kułakiem, kap jon skis!

SZLOMKA.

Nu, to niech on sobie leży, co mnie za bieda! (wychodzą).

(Młynarz śpi w kącie i chrapie, stęka, przeciąga się, budzi, wtem, z pod ściany zaczynają się ruszać worki z mąką, popowoli, jeden za drugim suną na środek, i krążą wkoło, mówiąc powoli i ponuro.)

Maszerujmy, już północna pora,
Niech złych ludzi zmora... trwoży...
Niech pijaka dręczy okowita,
Aż nim dzień zaświta... boży.

Bezlitośną straszmy jego duszę
Aż sumienie ruszy męka...
Patrzcie, jaki blady skąpiec stary,
Jak się boi kary, stęka...

MŁYNARZ.

A toż co takiego? Moje worki z mąką maszerują, o jej, o jej, o jej, o jej, ratujcie ludzie! Gwałtu! Żono! ja tu ginę, a ty mnie nic nie odpowiadasz! Co to jest? jacy tu djabli wleźli do mojego młynu?! Żono! Żoneczko! Andziuniu najdroższa! ratuj mnie, ja nie mogę się ruszyć!...

(Dwa djabliki przyskakują z ogromną butelką wódki i suną ją młynarzowi do ust).

DJABLIKI.

Wołaj żonki swojej, prosim,
Oto zaraz ją przynosim,
Bo wódeczka, gorzałeczka,
To najmilsza twa żoneczka.



MŁYNARZ.

Gwałtu! ratunku! precz złe duchy, och, puśćcie mnie! (tarmosi się z nimi).

DJABLIKI.

Zawsze tobie było mało,
Zawsze wódki nie stawało!
Napij że się raz do syta,
Łykaj że, aż dzień zaświta!

(Leją mu z butelki do ust, młynarz się broni).

MŁYNARZ.

O ja nieszczęśliwy! czy ja tu już zginę w szponach djabelskich bez ratunku! Nikt o mnie nie dba, rodzona żona nie przychodzi na ratunek, o jakże jest okropnie być tak opuszczonym od wszystkich!

DJABLIKI.

Wszystkich zawsze przeklinałeś,
Tyle razy nas wołałeś,
Więc jesteśmy w tej godzinie,
I zabierzem nim noc minie!

(Tarmoszą młynarza, on się broni, klęka w kącie).

MŁYNARZ.

Boże! Przysięgam że odtąd kropli wódki w usta nie wezmę a krzywdy wynagrodzę! ale zbaw duszę moją ze szponów djabelskich! (pada zemdlony, djabły znikają).

**Odsłona III-cia.**

(Ranek następnego dnia, młynarzowa wchodzi z dziećmi, które się do niej tulą).

MŁYNARKA.

Moje wy biedactwa, co ja teraz z wami zrobię? Porzucać nie chcę za nic! Tak mi was żal, sieroty wy nieszczęśliwe. Mama wasza, Bogu ducha oddała, wieczne jej odpocznienie, jakże wy same zostaniecie na świecie? Co z wami będzie?

DZIECI.

Pani! Zlituj się nad nami!

MŁYNARKA.

Ach, dziecinki wy moje drogie, ja bym was zaraz do domu wzięła, i za swoje dzieci przybrała, kiedy własnych nie mam, ale cóż ja ze swoim dziadem pocznę? On nigdy nie zechce, taki skąpy! Boże, daj mnie natchnienie, jak do niego przemówić, jak uprosić, żeby się nad wami zlitował! Jak serce jego skruszyć?

DZIECI.

Pani, on nas bić będzie! nie daj nas krzywdzić! Mama nie rusza się, nie mówi do nas, my lękamy się, my z tobą zostaniemy, ty dobra, będziesz dla nas!

MŁYNARKA.

Sierotki wy moje biedne, cicho, cicho, nie płaczcie, ja was nie dam krzywdzić! może Bóg da, że zostaniecie u mnie, będę próbować.



BAŁTRUK (włazi obcierając gębę).

Pani młynarzowa! a! młynarzowa!

MŁYNARKA.

A co powiesz, Bałtruczek?

BAŁTRUK (drapie się w głowę).

A to, ja chciał powiedzieć, że... ot, już taki tu pohanny naród w tej wiosce, że.... kap jego wouk... kap jon skis....

MŁYNARKA.

Ech Bałtruk, ty tylko kląć umiesz i nawet zrozumieć nie można czego ty chcesz? Gadaj po ludzku!

BAŁTRUK.

Ja po pańsku nie umiem, tylko po prostemu a dlatego wszystko powiem co mnie trzeba, tylko że nie odrazu, a pomaleńku, a jak młynarzowa będziesz na mnie krzyczeć, tak ja ze wszystkiem zdurnieje, i swojego nie powiem...

MŁYNARKA.

No, to mów pomaleńku, ja wiem że ty dobry jesteś chłopiec, tylko ja mam kłopoty i zmartwienie z temi dziećmi, i dlatego zniecierpliwiłam się.

BAŁTRUK.

Nu, tak otoż, przez to ja mówię, że tu naród pohanny, przez te dzietki, toż nikt truny dla tej baby

robić, nie chce, że to, mówio, nie ma komu zapłacić tak już ja pomyślał, niechaj sobie, choć ja do tego nie godził się, ale zrobię jej trune tej babie, nie wiem czy tylko desek gospodarz da.

MŁYNARKA.

Widzisz Bałtruk jaki ty poczciwy jak pomyślisz trochę... ale gdzież gospodarz? nawet głosu jego nie słyszałam dzisiaj?

BAŁTRUK (rozgląda się).

A wo! Toż leży! ajeajej! ot co z niego robi się, przez ta wódka... może umarł, a?

MŁYNARZ.

Oj, oj, oj, czy to ja jeszcze na tym świecie? Żono, żoneczko droga...

MŁYNARKA.

Ależ na tym, na tym, co tobie? Wszak nie chorowałeś, żyw jesteś.

MŁYNARZ.

No, co ze mną było, to zadługo gadać, pewnie całe życie popamiętam (ogląda się na worki). Moja duszko zobacz co tam jest w tych workach?

MŁYNARKA (zdziwiona).

A cóż ma być? mąka przecie.



MŁYNARZ.

No, popatrz, ja ciebie proszę.

MŁYNARKA.

(wzruszając ramionami idzie do worków i zagląda).

No cóż, mąka jak była tak i jest, co tobie?

MŁYNARZ.

Ha, no to dobrze...

MŁYNARKA.

Mój mężu drogi, chciałam ciebie o cóś bardzo prosić, nie dla mnie, ale dla tych biednych sierot. Dziś w nocy umarła Jakubowa, ich matka, i one zostały same na świecie, bez opieki, bez dachu, jak ptaki z gniazda wyrzucone... te łachmany co na ich chudych grzebietach, to cały ich majątek, matki nie ma za co pochować, patrz jak płaczą nieszczęśliwe!

MŁYNARZ.

No no, widzę, cóż, dam im mąki...

MŁYNARKA.

Ach, zrób więcej, pozwól mnie zabrać te dzieci do nas, i wychować po bożemu. Zobaczysz, że do-

czekamy się z nich pociechy, i Bóg nas za to wynagrodzi.

MŁYNARZ.

Ale... wiesz, to wielki koszt i kłopot, ja niemam ochoty. (patrzy na worki) No niech sobie, bierz, hoduj, może i masz rację, że błogosławieństwo sprowadzą na nasz dom (na stronie) każę młyn wyświęcić, niema rady!

MŁYNARKA.

Ach, dziękuję tobie drogi mężu! Zobaczysz, będę się starała żebyś nie miał kłopotu, a owszem pomoc, może jak dzieci będą w domu, to i od wódki się odzwyczaisz, to by było prawdziwe szczęście.

MŁYNARZ.

O co to, to możesz być pewną, że już nigdy wódki do gęby nie wezmę, tfu!

MŁYNARKA.

A cóż to za szczęśliwa odmiana? Co to się stało!?

BAŁTRUK.

A ci widzisz, gospodarza ze wszystkiem odmieniło?



MŁYNARZ.

Odmieniło, nie odmieniło, a tobie nic do tego, będzie jeszcze ten parobek tu wtrącać się!

BAŁTRUK.

A wo! Odmieniło, ale nie ze wszystkiem!

(Zasłona).

**KSIĘGARN[…]** 
**w Wilnie.**

**Chodźko Ig**. Wybór pism w 1 tomie (Obrazy litewskie, Pamiętniki kwestarza etc).
**Deotyma**. Polska w Pieśni, opr. w kart.
**Dzieje Polski** w skróc. z wizerunkami Królów Polskich podług Jana Matejki.
**Grzymałowski W**. Żywoty świętych i świątobliwych ludzi.
**Gawęda**. Czem chata bogata, czytanka.
**Jeleńska E**. Kalwarja pod Wilnem, z ilustr.
**Kałantar A**. Popularny podręcznik gospodarstwa mlecznego.
**Koneczny F**. Skrót do historji Polski.
„ Skrót do dziejów włościaństwa w Polsce.
**Lipnicki A. Ks**. Życie, cuda i cześć Św. Kazimierza.
**Marrené W**. Smutna swadźba, obrazek.
**Obolewicz Ks**. Rolnik chrześcijański.
„ Straż duszy.
**Poczet Królów Polskich**, Królowie Baśni. (6 karton. T. Dmochowskiego).
**Przewodnik** po Kalwarji.
**Römerówna H**. Rady praktyczne dla nauczycieli ludowych.
**Turski M**. Hodowanie drzew leśnych.